

WIADOMOŚCI

MUZEALNE



nr 2 (2) kwiecień 2022
ISSN 2720-4510

Informator
Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej

Drugi numer naszego pisma zostaje oddany w Państwa ręce. Zapraszamy na: odkrywanie skarbów Podbeskidzia, podróz w XVI-wieczną historię dyplomu księżnej Sydonii Katarzyny, śledzenie muzealnych działań detektywistycznych wokół cynowego dzbana, mobilizację eksponatów w obronie Śląska piastowego, obecność strachów polnych z pejzażami wiatrem Śląska Cieszyńskiego malowanymi, odwiedziny Jeźdźców Apokalipsy, urodzinowy piknik u Fałata, przygotowanie się na wejście w świat sztuk wizualnych i poszukiwanie innych wrażeń na naszych stronach. Życząc wszystkiego dobrego, zapraszamy. •

Marek Matlak

Dyrektor Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej



ANTYK

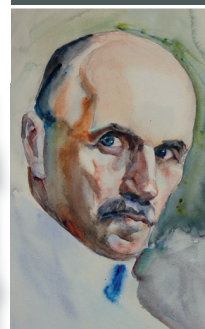
Konspiracja antykomunistyczna
finisaż – 20 maja 2022 o godzinie 12.00
Zamek Książąt Sułkowskich, ul. Wzgórze 16
wystawa czynna do 22 maja

PIKNIK URODZINOWY U FAŁATA

30 lipca 2022
o godzinie 16.00
Fałatówka
ul. J. Fałata 34
Bystra

W OBRONIE ŚLĄSKA PIASTOWEGO Od Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego do powstań śląskich

wernisaż – 17 czerwca 2022 o godzinie 12.00
Zamek Książąt Sułkowskich, ul. Wzgórze 16
wystawa czynna do 31 grudnia



SKARBY Z ZIEMI WYDARTE

Prehistoryczne wyroby z brązu i żelaza odkryte w rejonie beskidzkiego przełomu rzeki Soły
wernisaż – 29 kwietnia 2022 o godzinie 17.30
Zamek Książąt Sułkowskich, ul. Wzgórze 16
wystawa czynna do 4 września



NOC MUZEÓW

JESTEŚMY

21 maja 2022 w godzinach 16.00–22.00
Zamek Książąt Sułkowskich
ul. Wzgórze 16



FLORIAN KOHUT

Strachy polne i pejzaże wiatrem malowane
– wystawa z okazji 55-lecia pracy twórczej
wernisaż – 22 kwietnia 2022 o godzinie 17.00
Stara Fabryka, pl. Żwirki i Wigury 8
wystawa czynna do 29 maja

5. BIELSKI FESTIWAL SZTUK WIZUALNYCH

Stara Fabryka, pl. Żwirki i Wigury 8
wystawa czynna od 24 czerwca do 28 sierpnia



5. bielski
festiwal sztuk
wizualnych
2022

Skarby z ziemi wydarte

Prehistoryczne wyroby z brązu i żelaza
odkryte w rejonie beskidzkiego przełomu rzeki Soły

Skarb. Już samo słowo budzi emocje i niezwykle skojarzenia. Bo kto z nas nie marzył o odkryciu skarbów? Kto z nas nie pragnął zostać odkrywcą – tym pierwszym, który znajduje to Coś – niezwykłego, cennego, niepowtarzalnego...

Ekspozycja *Skarby z ziemi wydarte. Prehistoryczne wyroby z brązu i żelaza odkryte w rejonie beskidzkiego przełomu rzeki Soły* to szczególna propozycja wystawiennicza Działu Archeologii Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej. Stwarza ona możliwość obcowania widza z prawdziwymi skarbami – zespołami cennych przedmiotów o dużej wartości, nie tylko dla ich odkrywców, ale również dla tych, którzy je ukryli w ziemi. W przypadku prezentowanej wystawy niezwykle jest to, że ich właścicielami byli członkowie społeczności prehistorycznych sprzed 2600 lat, dla których sam surowiec metalowy – brąz czy żelazo, nie mówiąc już o konkretnym wyrobie – ozdobie czy części stroju był niezwykle cenny.

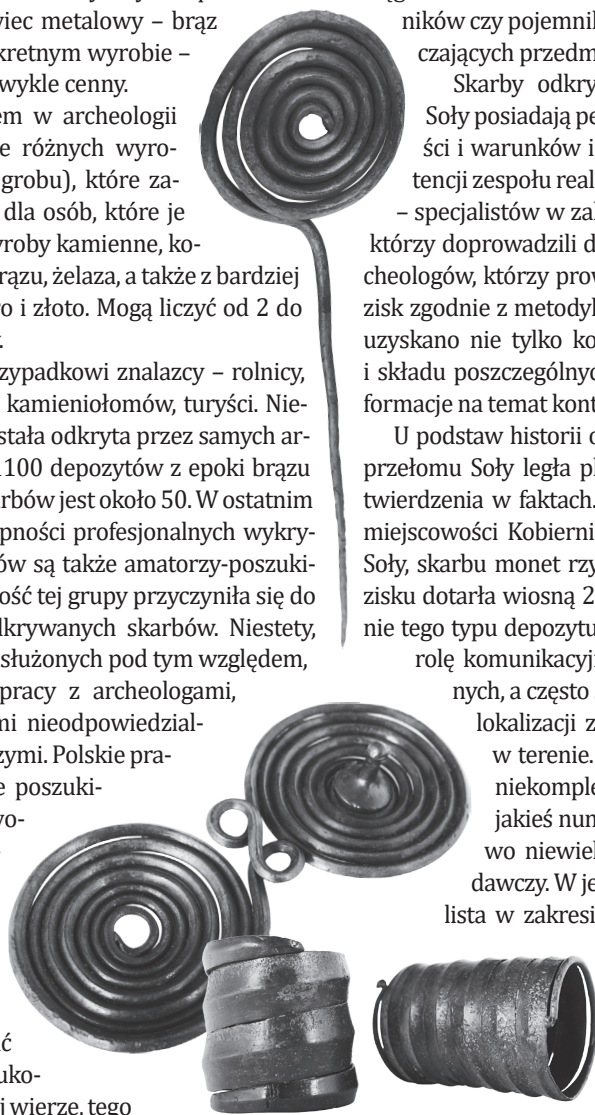
Czym są skarby? Tym mianem w archeologii określa się znaleziska gromadnie różnych wyrobów (niebędące wyposażeniem grobu), które zazwyczaj posiadały dużą wartość dla osób, które je zdeponowały. Mogą to być np. wyroby kamienne, kościane, przedmioty wykonane z brązu, żelaza, a także z bardziej szlachetnych kruszców, jak srebro i złoto. Mogą liczyć od 2 do nawet kilku tysięcy przedmiotów.

Zwykle ich odkrywcami są przypadkowi znalazcy – rolnicy, leśnicy, eksploratorzy zwirowni i kamieniołomów, turyści. Niestety, tylko niewielka ich część została odkryta przez samych archeologów. W Polsce, na ponad 1100 depozytów z epoki brązu i wczesnej epoki żelaza, takich skarbów jest około 50. W ostatnim czasie, z racji powszechnej dostępności profesjonalnych wykrywaczy metali odkrywcami skarbów są także amatorzy-poszukiwacze, tzw. detektoryści. Działalność tej grupy przyczyniła się do lawinowego wręcz przyrostu odkrywanych skarbów. Niestety, obok przykładów postaw osób zasłużonych pod tym względem, działających na ogół we współpracy z archeologami, mamy do czynienia z działaniami nieodpowiedzialnymi, a niekiedy wręcz przestępczymi. Polskie prawo zezwala na przeprowadzanie poszukiwań jedynie na podstawie zezwoleń konserwatorskich wydawanych przez Urząd Ochrony Zabytków. W innym przypadku samowolne podejmowanie tego typu działań traktowane jest jako przestępstwo. Abstrahując od sankcji prawnych, warto zwrócić uwagę, jakie szkody dla badań naukowych ma podjęcie, nawet w dobrej wierze, tego

typu znaleziska. W przypadku skarbów niezwykle istotne znaczenie dla ich interpretacji mają okoliczności ich zdeponowania w ziemi. Nawet skrupulatne zebranie wszystkich przedmiotów wchodzących w skład depozytu i przekazanie ich naukowcom nie zapewnia, a niekiedy wręcz pozbawia większości informacji dotyczących okoliczności jego złożenia. Chodzi tu m.in. o układ przestrzenny przedmiotów wchodzących w skład skarbu, głębokość zalegania, kolejność ich złożenia, a nawet kierunek, w którym zostały zdeponowane. Niezwykle istotne znaczenie mają tu również dodatkowe elementy towarzyszące depozytowi, często niedostrzegane przez ich odkrywców. Mogą to być m.in. konstrukcje kamienne otaczające skarb, niekiedy nawet pojedyncze kamienie, węgielki drzewne świadczące o obecności palenisk, ślady barwników czy pojemników z materiałów organicznych, zabezpieczających przedmioty złożone do ziemi.

Skarby odkryte na obszarze beskidzkiego przełomu Soły posiadają pełny zakres danych dotyczących okoliczności i warunków ich zdeponowania. Jest to zasługa kompetencji zespołu realizującego program badań na tym obszarze – specjalistów w zakresie detekcji przedmiotów metalowych, którzy doprowadzili do wykrycia kolejnych depozytów oraz archeologów, którzy prowadzili eksplorację i dokumentację znalezisk zgodnie z metodyką badań archeologicznych. W ten sposób uzyskano nie tylko kompleksową wiedzę dotyczącą lokalizacji i składu poszczególnych depozytów, ale również precyzyjne informacje na temat kontekstu i warunków ich zdeponowania.

U podstaw historii odkrycia skarbów na terenie beskidzkiego przełomu Soły legła plotka, która jak się wydaje, nie miała potwierdzenia w faktach. Chodziło o rzekome odkrycie na terenie miejscowości Kobiernice, w obrębie szeroko rozumianej doliny Soły, skarbu monet rzymskich. Informacja o tego rodzaju znalezisku dotarła wiosną 2019 r. do środowiska archeologów. Istnienie tego typu depozytu w tej strefie mogłoby potwierdzić ważną rolę komunikacyjną doliny Soły. Po zebraniu niezbyt pewnych, a często sprzecznych informacji na temat rzekomej lokalizacji znaleziska postanowiono je zweryfikować w terenie. Istniała bowiem szansa, że skarb podjęto niekompletnie i w ziemi mogły się zachować jeszcze jakieś numizmaty. Do badań wytypowano stosunkowo niewielki areał oraz skompletowano zespół badawczy. W jego skład wszedł Tomasz Pudełko – specjalista w zakresie poszukiwań detektorem metalu, posiadający wieloletnie doświadczenie działań w terenie prowadzonych w oparciu o pozwolenia konserwatorskie oraz piszący te słowa – archeolog z Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej – Bożena i Bogusław Chorążowie.



Szpila, zapinka okularowata i bransolety spiralne z brązu

Po uzyskaniu stosownego zezwolenia ze strony władz konserwatorskich przystąpiono do badań. Jakież było zdziwienie, gdy zamiast oczekiwanych monet rzymskich natknięto się na niezwykle skarb – po raz pierwszy odkryty w tej części Beskidów – depozyt zawierający 22 wyroby, w większości wykonane z brązu!¹ Skarb ten wyeksplorowano i z dokumentowano kontekst jego zalegania.

Kolejne działania były już tylko konsekwencją pierwszego odkrycia. Badania rozszerzono na bardzo rozległy obszar, obejmujący powierzchnię ponad 20 ha. Aby podołać temu wyzwaniu, bielscy archeolodzy zwrócili się o wsparcie swoich działań do wolontariuszy-specjalistów w zakresie poszukiwań za pomocą detektora metalu ze Stowarzyszenia Eksploracyjno-Historycznego Szaniec 1863 w Dąbrowie Górniczej. Głównym koordynatorem ze strony specjalistów w zakresie detekcji metalu został pan Tomasz Pudełko, zespół archeologów reprezentowany był przez Bożenę i Bogusława Chorążych z Muzeum Historycznego w Białymstoku-Białej. Założenia projektu zakładały wykrycie obecności ewentualnych dalszych depozytów oraz luźnych przedmiotów metalowych. W przypadku ich wykrycia program przewidywał ich eksplorację z zapewnieniem pełnej dokumentacji badawczej układu oraz kontekstu zalegania wykrytych artefaktów.

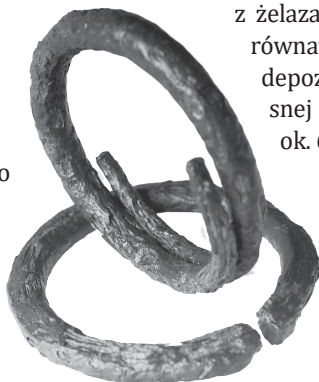
Po uzyskaniu stosownego zezwolenia konserwatorskiego przystąpiono do realizacji programu poszukiwawczo-badawczego na obszarze miejscowości Kobiernice i Porąbka. Prace rozpoczęto jesienią 2019 r., następnie kontynuowano wiosną 2020 r. Po przerwie spowodowanej wprowadzeniem obostrzeń związanych z wybuchem epidemii Covid-19, do prac przystąpiono ponownie latem 2020. Zakończono je wiosną 2021 r.

W celu przebadania tak dużego areału, obszar badań podzielono na sektory. W obrębie tak wydzielonych jednostek na terenie Porąbki udało się wykryć 3 kolejne depozyty skarbowe złożone z prehistorycznych przedmiotów żelaznych pochodzących z 600–500 r. p.n.e.², 6 podobnie datowanych luźnych zabytków żelaznych oraz zespół artefaktów związanych z czasami późnego średniowiecza (XIV–XV w.) i okresem wczesnonowożytnym (XVI w.).

Odkryte skarby prehistoryczne mają niezwykle istotną wartość naukową. Zestaw przedmiotów wchodzących w ich skład ma unikalny charakter. Dotyczy to zwłaszcza grzywien żelaznych datowanych na okres wczesnej epoki żelaza (750–400 p.n.e.). Są to wyroby importowane z obszarów dorzecza górnego Dunaju i górnego Renu. Na ziemiach polskich, a także na terenie Europy Środkowej zabytki te występują sporadycznie (m.in. dwa egzemplarze tego typu grzywien odkryto na słynnym osiedlu obronnym w Biskupinie na terenie Pałuk). Były one produkowane na obszarze górnodunajsko-reńskich ośrodków produkcyjnych, leżących na terenie dzisiejszej Szwajcarii, Lotaryngii, Alzacji i Bawarii. Produkcja trwała dość długo – począwszy od okresu wczesnej epoki żelaza, poprzez okres dominacji celtyckiej, aż do czasów rzymskich. Odkrytym w beskidzkiej strefie grzywnom towarzyszą żelazne ozdoby obręczowe znajdowane pojedynczo poza skarbami, oraz sierpy żelazne. Zabytki te, podobnie jak grzywny, datowane są na okres wczesnej epoki żelaza (750–400 p.n.e.).



Grzywny i bransolety żelazne



Drugi, niezwykle cenny zespół wyrobów stanowi wyposażenie skarbu z Kobiernic. Składał się on z 22 wyrobów: głównie przedmiotów brązowych lub bimetalicznych (brąz + żelazo) – zapinek, szpil, bransolet spiralnych i naszyjników. Tylko jeden przedmiot wykonany był z żelaza (prawdopodobnie szpila żelazna). Analiza porównawcza przedmiotów wchodzących w skład tego depozytu wskazuje na jego datowanie na okres wczesnej epoki żelaza – tzw. okres halszacki, na czasy ok. 600 r. p.n.e.

Odkryte skarby wskazują być może na funkcjonowanie ważnego szlaku komunikacyjnego, który mógł przebiegać doliną rzeki Soły. Nie wykluczone jest, że łączył on tereny dorzecza Dunaju z obszarami położonymi na północ od Karpat. Należy brać pod uwagę fakt, że na odcinku beskidzkiego przełomu Soły, aż po jej obszar ujściowy w okolicach dzisiejszego Oświęcimia był to szlak wodny, umożliwiający spław przewożonych towarów (takie przypuszczenia o wykorzystaniu spławności rzeki Soły potwierdzają późniejsze dane w czasach historycznych). Być może ta lub inna okoliczność mogła spowodować transportowanie tą właśnie drogą importowanego z południa i południowego zachodu, na obszary leżące na północ od Karpat, surowca żelaznego lub wyrobów z niego. Był to nowy, niezwykle atrakcyjny metal dla społeczności tu zamieszkujących. Wydaje się też prawdopodobnym, że mieszkańcy osiedla prehistorycznego zlokalizowanego w niedalekiej odległości od odkrytych skarbowo pośredniczyli w tej wymianie lub ją kontrolowali. Mogłoby to tłumaczyć niezwykle koncentrację odkrytych przedmiotów żelaznych w strefie beskidzkiego przełomu Soły. Innego rodzaju kierunek kontaktów wydaje się dokumentować skarb złożony głównie z wyrobów brązowych z Kobiernic. Analiza wyrobów wchodzących w jego skład wskazuje jednoznacznie na ich związki z centrami wytwórczymi leżącymi na północy – terenami Kujaw, Wielkopolski, a nawet Pomorza. Podkreśla to szczególną pozycję doliny Soły, zwłaszcza jej beskidzkiego odcinka jako miejsca krzyżowania się wpływów świata Północy i Południa.

Niektóre zaobserwowane okoliczności towarzyszące złożeniu przedmiotów do ziemi wiązały się z przemyślanym działaniem. Nie jest wykluczone, że mogło ono mieć odniesienie do sfery duchowej i być przejawem religijno-obrzędowych zachowań człowieka prehistorycznego. Odkryte depozyty, a nawet znaleziska pojedynczych przedmiotów mogły stanowić rodzaj darów wotywnych – często spotykanych w zwyczajach społeczności zamieszkujących w epoce brązu i we wczesnej epoce żelaza Europy prehistoryczną.

Niezależnie od motywów, które leży u podstaw działań naszych prehistorycznych przodków trudno przecenić wartość naukową odkrytych przedmiotów. Ich odkrycie wniosło wiele nowych informacji dotyczących społeczności prehistorycznych zamieszkujących Podbeskidzie we wczesnej epoce żelaza i funkcjonowania szlaków dalekosiężnej wymiany handlowej na tym terenie. Odkryte przedmioty są tylko materialnym dziedzictwem społeczności, o których wciąż niewiele wiemy. Stanowią jedynie małą część światów, które przeminęły, w których ludzie, podobnie jak my obecnie, zadawali to samo pytanie: skąd przychodzimy i dokąd zmierzamy...? ●

Bożena Chorąży, Bogusław Chorąży, Tomasz Pudełko

1, 2. Odkrywcą skarbow był pan Tomasz Pudełko



Uczestnicy III powstania śląskiego

W OBRONIE ŚLĄSKA PIASTOWEGO

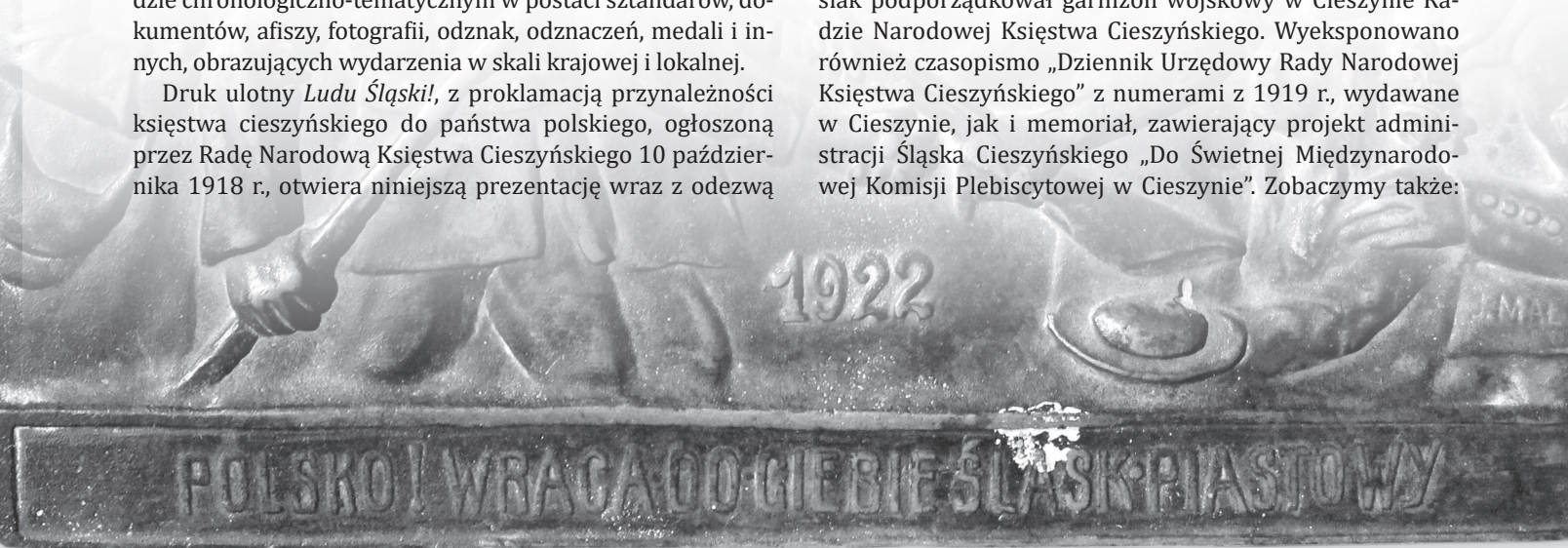
OD RADY NARODOWEJ KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO
DO POWSTAŃ ŚLĄSKICH

W bieżącym roku obchodzimy 100. rocznicę powrotu części Górnego Śląska do Polski.

Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej przygotowało związaną z tym tematem wystawę, prezentującą różnorodny materiał, posiadający wartość źródła historycznego o wszechstronnym charakterze, z naszego terenu, jak i Górnego Śląska, sięgający czasów Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, okresu powstań śląskich i przemian politycznych lat 20. XX w. Ekspozycja wpisuje się również w obchody stulecia odzyskania niepodległości i odbudowy polskiej państwowości. Pamiątki eksponowane są w układzie chronologiczno-tematycznym w postaci sztandarów, dokumentów, afiszy, fotografii, odznak, odznaczeń, medali i innych, obrazujących wydarzenia w skali krajowej i lokalnej.

Druk ulotny *Ludu Śląski!*, z proklamacją przynależności księstwa cieszyńskiego do państwa polskiego, ogłoszona przez Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego 10 października 1918 r., otwiera niniejszą prezentację wraz z odezwą

do mieszkańców Bielska i Białej *Obywatele!* Polskiego Komitetu Wykonawczego w Białej, Niemieckiej Rady Narodowej w Bielsku, Magistratu Bielska i Magistratu Białej z wezwaniem do podporządkowania się władzom. Zarząd Powiatowy Komitetu Wykonawczego Polskiej Komisji Likwidacyjnej jako pierwszy organ polskiej władzy państwowej, ukonstytuował się 2 listopada 1918 r. Uwagę zwracają portrety: Franciszka Aleksandrowicza – generała armii austriackiej, a od 5 listopada 1918 r. dowódcy Wojsk Polskich na Śląsku, i Klemensa Matusiaka, kapitana Wojska Polskiego. Z 31 października na 1 listopada 1918 r. Matusiak podporządkował garnizon wojskowy w Cieszynie Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Wyeksponowano również czasopismo „Dziennik Urzędowy Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego” z numerami z 1919 r., wydawane w Cieszynie, jak i memoriał, zawierający projekt administracji Śląska Cieszyńskiego „Do Światnej Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej w Cieszynie”. Zobaczmy także:



Fragment plakiety upamiętniającej przyłączenie części Górnego Śląska do Polski



czasopismo „Kocynder” z lat 1920–1921 wydawane w Mikołowie i Bytomiu, karty do głosowania w plebiscycie na Śląsku w dniu 21 marca 1921 r., ulotki propagandowe niemieckie i polskie z okresu plebiscytu i powstań śląskich – *Nie damy Śląska, Górnoślązacy! Miłuj prawdę i głosuj za Polską!*, niemiecki znaczek propagandowy *Pieronie lach nichf Ich wähle Deutsch*, medal *Na pamiątkę walki na obszarze plebiscytowym 1921 r.*, pocztówkę *A gdy się dostała w kasarni mury feldwebel pięścią uczył kultury...*, pamiątkowy znaczek plebiscytowy *Śląsk nasz – Tak nam dopomóż Bóg*.

Ważną częścią są pisma i dokumenty związane z uczestnictwem powstań śląskich, porucznikiem Wojska Polskiego Janem Wojciechowskim, z widniejącym na jednym z pism podpisem Alfonsa Zgrzeźnioka, Dowódcy Głównego Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Prezentowane są również fotografie: *Uczestnicy III Powstania Śląskiego z parafii Rogowskiej. 9 kompania – dowódca Teodor Katryniok, 3 baon, 4 p. raciborski, Grupa powstańców z grupy „Leksik” na stanowisku bojowym nad Olzą – maj 1921, Powstańcze stanowisko bojowe grupy „Leksik” z Głóżyń – czerwiec 1921, Artyleria powstańcza w Brzeziu nad Odrą w 1921, Uczestnicy Trzech Powstań Śląskich – bracia Mrozek, Zarząd Powstańców Śląskich Rogów – Bluszczów.*

Swoje miejsce mają odznaczenia: *Śląski Krzyż Powstańczy 1921–1939–1945, Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi – Za Powstania Śląskie 17.08.1919, 17.08.1920, 3.05.1921.*

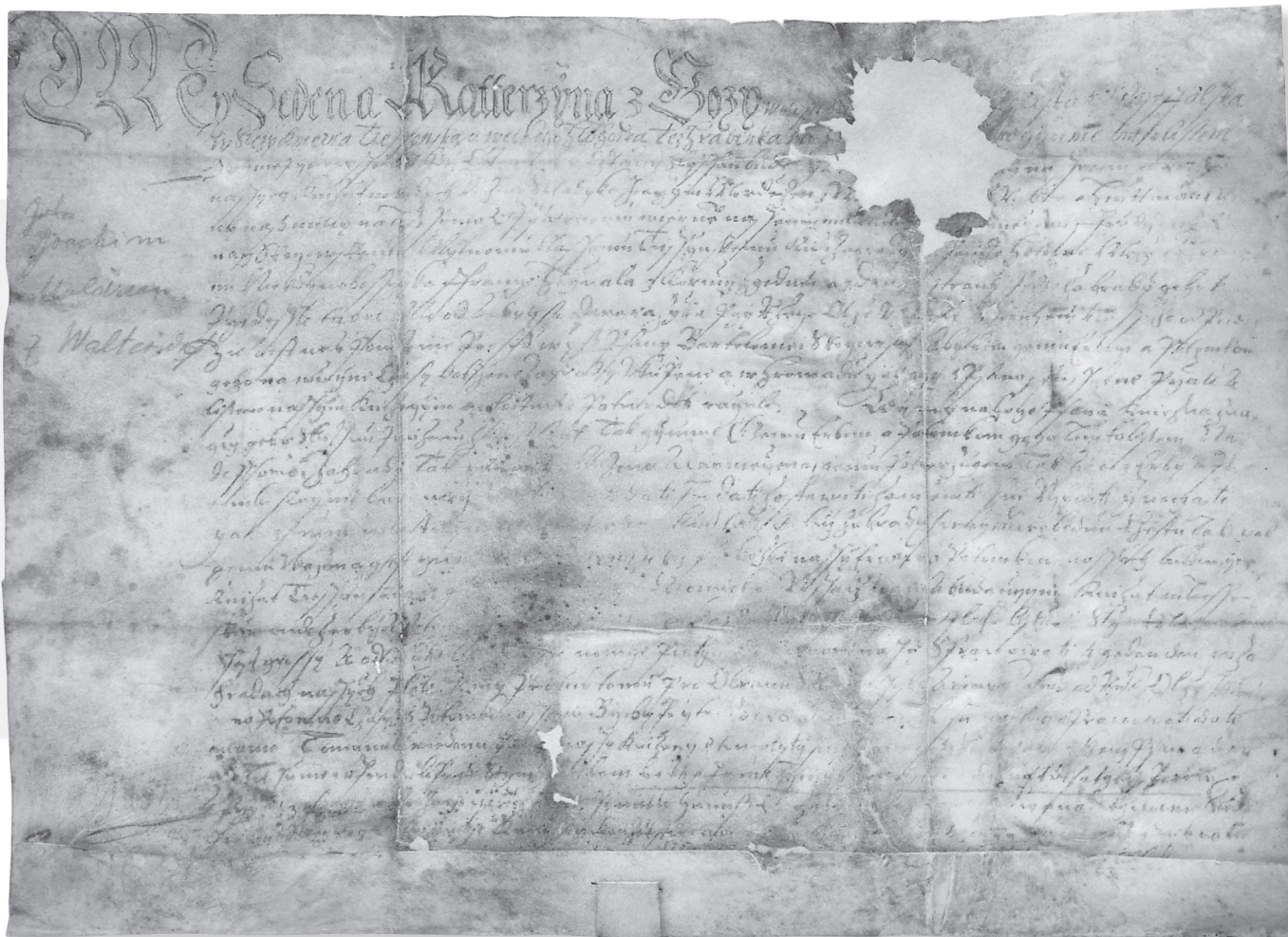
Przestrzeń wystawową dopełniają cztery sztandary Związku Powstańców Śląskich z lat 20. i 30. XX w.: *Grupa Bielsko, Pułk Bielski, Grupa Buczkowice i Grupa Dziedzice.*

Plakietka okolicznościowa, upamiętniająca przyłączenie części Górnego Śląska do Polski *Polsko! Wraca do Ciebie Śląsk Piastowy 20.III.1921–3.V.1922* domyka wystawę, która dla zwiedzających będzie otwarta od 18 czerwca do końca bieżącego roku. ●

Marek Matlak

DYPLOM KSIĘŻNEJ SYDONII KATARZYZNY

dla cieszyńskiego mieszczanina Bartłomieja Skoczowskiego z 1591 roku



Najstarszy dyplom pergaminowy w zbiorach Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej pochodzi z końca XVI stulecia. W 2021 r. częściowo nieczytelny i zniszczony dokument został poddany głębokiej konserwacji, dzięki czemu udało się przywrócić jego dawny wygląd. Tego zadania podjęła się doświadczona konserwatorka Anna Fedrizzi-Szostok z Książnicy Cieszyńskiej.

Wystawcą dyplomu była księżna Sydonia Katarzyna (*1550–†1594) rodem księżna saska, która w 1567 r. poślubiła owdowiałego księcia cieszyńskiego Wacława III Adama. Po jego śmierci w 1579 r. sprawowała rządy regencyjne w księstwie cieszyńskim w imieniu ich małoletniego syna Adama Wacława. Warto jeszcze odnotować, że w 1586 r. ponownie wyszła za mąż za Emeryka Forgacha, nadzupana trenczyńskiego i odtąd dzieliła czas między Cieszyn i Trenczyn. Do dzisiaj zachowało się stosunkowo mało dokumentów wystawionych z jej woli. Jednym z nich jest wspomniany pergamin z bielsko-bialskiego Muzeum. Przywołany na wstępie dokument powstał w kancelarii w zamku w Cieszynie 14 października 1591 r. Dyplom pergaminowy został najpewniej wykonany z koziej skóry i ma wymiary 220 x 306 mm, oraz plikę, czyli zagiętą dolną część o rozmiarze 20 mm, służącą do wzmocnienia dokumentu, przez którą przewieszono pergaminowy pasek łączący dokument z pieczęcią. Dzisiaj

zachowany jest jedynie pergaminowy pasek, brak jest pieczęci. Z całą pewnością do dyplomu przywieszono pieczęć księżnej, znaną z innych zachowanych dokumentów. Spisanie dokumentu atramentem żelazowo-galusowym powierzono ówczesnemu pisarzowi Maciejowi Kalusowi pochodzącemu z Bytomia. Z czasem awansował na sekretarza księżęcego, a więc kierownika kancelarii i służył również synowi księżnej, księciu Adamowi Wacławowi. Dokument spisano w języku czeskim, który był w XVI i w początkach XVII stulecia dominującym na terenie księstwa cieszyńskiego. W dokumencie, obok księżnej, wymieniono Joachima Mordeisena z Walersdorfu, księżęcego radcę i zarządcę cieszyńskiego klucza domeny księżęcej, jednego z jej najbliższych współpracowników. Zgodnie z ówczesną praktyką ostatnim elementem umieszczanym na dokumencie była lista świadków, a więc osób, które swoją obecnością także uwierzytelniły ów dokument. W opisywanym tu pergaminie wymienieni zostali najważniejsi książęcy oraz ziemscy urzędnicy: Hanusz Goczałkowski z Goczałkowic na Dziegielowie, sędzia ziemski księstwa cieszyńskiego, Franciszek Mleczek z Iłownicy, kanclerz księstwa cieszyńskiego, Jan Lhotsky z Lgoty (Ligocki z Ligoty, a czasami Mazańcowski z Mazańcovic), zarządca (drugim) cieszyńskiego klucza domeny księżęcej oraz wcześniej wspomniany pisarz Maciej Kalus.

Opisywany dokument został wystawiony na prośbę cieszyńskiego mieszczanina i książecego mytnego – poborcy myta w Cieszynie – Bartłomieja Skoczowskiego zwanego Fryczem. Bartłomiej zwrócił się do księżnej za pośrednictwem książecej kancelarii o potwierdzenie praw do dwóch zagród zlokalizowanych przy Olzie w okolicy Cieszyna, najpewniej na jednym z przedmieść należących do książecej domeny. Zgodnie z ówczesną praktyką kancelaryjną dostarczył dwa dokumenty kupna-sprzedaży wspomnianych zagród. Oba miały książece potwierdzenie. Nowo nabyta ziemia sąsiadowała z nieruchomością zmarłego szlachcica Franciszka Hynala z Kornic i, z drugiej strony, już należącą do niego inną zagrodą, które kupił od mieszczanina z Cieszyna Andrzeja Dwarazika. Zgodnie z prośbą Bartłomieja, księżna zgodziła się połączyć dwie nieruchomości w jedną. Ponadto Sydonia stwierdziła, że może swobodnie dysponować swoją własnością, może ją sprzedać, wydzierżawić, zastawić. W zamian był zobowiązany, w dniu świętego Michała, do corocznej opłaty w wysokości 6 groszy z jednej zagrody i 3 groszy z drugiej. Pieniądze miał przekazać do kancelarii książecej domeny. Ponadto raz w roku był zobowiązany do plewienia w zagrodach książecych. Dla zabezpieczenia brzegu komora książecka miała dostarczać drewno z lasów kameralnych.

Tego samego dnia w kancelarii spisano jeszcze jeden przywilej, również dla Bartłomieja. W tym przypadku dotyczył on darowizny przez księżną fragmentu zagrody zwanej młynarską, gdzie już wcześniej był właścicielem położonego na niej folusza, czyli warsztatu wykorzystującego koło młyńskie do nawilżania podczas produkcji tkanin wełnianych. Także w tym wypadku chodzi o nieruchomość położoną na cieszyńskim przedmieściu. Z całą pewnością wystawienie dwóch dyplomów, w tym darowiznę na rzecz Bartłomieja, świadczy o tym, że zyskał uznanie księżnej, która za zasługi poniesione dla niej obdarowała go nieruchomością. Można domyślać się, że chodzi o wyniki jego pracy w charakterze książecego mytnego. Zapewne sumiennie wykonywał swoje obowiązki, dzięki czemu skarbiec książecki miał stałe istotne dochody z myta.

Kim był Bartłomiej Skoczowski vel Frycz? Być może był potomkiem Friczów, średniowiecznej rodziny mieszczańskiej z Cieszyna. Pisownia ich nazwiska była różna – Fritsch, Frytsch, Fricz i Frycz. Wiadomo o nich, że w 1432 r. zapisał się na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie Jan, syn Mikołaja Fricza z Cieszyna. Od drugiej połowy XV w. coraz większą rolę w księstwie cieszyńskim odgrywał język czeski. Wtedy też postępowała sławizacja księstwa (za wyjątkiem Bielska i okolicy) i w Cieszynie doszło do zaniku niemieckiej wyspy językowej. W takich okolicznościach średniowieczna rodzina mieszczańska, z nieznanymi dzisiaj względów, zaczęła się pisać jako Skoczowski, a ich pierwotne nazwisko stało się obocznością. Proces ten po wojnie trzydziestoletniej znowu się odwrócił i stopniowo zaczęły zyskiwać język niemiecki, aż do praktycznej dominacji.

Pierwszym znanym dzisiaj przedstawicielem rodziny w XVI stuleciu był Jerzy Skoczowski vel Fricz, występujący w źródłach od 1560 r., zmarł około 1580, a wdowa po nim, Barbara, żyła jeszcze w 1596 r., kiedy spisała testament. Właśnie z tego małżeństwa urodził się opisywany tu Bartłomiej. Po raz pierwszy w źródłach pojawił się w 1579 r., kiedy w księdze miejskiej zarejestrowano umowę przedślubną Bartosza. Chodziło o prawną umowę pomiędzy przyszłymi małżonkami, która miała regulować wszelkie sprawy związane z zabezpieczeniem wniesionego wiana oraz dziedziczeniem spadku. Z tej krótkiej umowy wynika, że przyszła żona Bartosza miała zagwarantowaną po jego śmierci kwotę 50 złotych. Ponadto wiadome jest, że młodą panią była Anna,

najpewniej z Bobreckich. Zapis jest lapidarny i nie daje pewności co do jej rodowodu. Wkrótce po spisaniu umowy przedślubnej odbył się ślub. Z reguły po tym wydarzeniu spisywano kolejny dokument, tzw. oprawę wiana, czyli zabezpieczenie wiana na części majątku męża. Niestety, takiej umowy między Bartłomiejem i Anną nie odnaleziono. W następnym roku matka, po śmierci męża, sprzedała Bartoszowi dom w Cieszynie. Również niestety, nie można ustalić jego dokładnej lokalizacji, ponieważ w kontrakcie wspomniano jedynie sąsiadów, a brak jest nazwy ulicy.

Bartłomiej z całą pewnością należał do najzamożniejszych mieszkańców stolicy księstwa cieszyńskiego, jednocześnie był jednym z najbardziej wpływowych mieszczan. Obok dzierżenia urzędu książecego mytnego w Cieszynie, co jest potwierdzone w 1591 r., pełnił także urząd wójta cieszyńskiego, z pewnością w latach 1591–1594. Kierował ławą miejską, która była sądem miejskim. Z czasem awansował i został rajcą miejskim, o czym wiemy z dokumentów z 1601 r. W ciągu życia zgromadził spory majątek. Jego własnością był dom w Cieszynie, ponadto posiadał na książeccym przedmieściu na Wielkiej Łące, na terenie dzisiejszego Czeskiego Cieszyna, trzy zagrody oraz folusz. Następną zagrodę miał na miejskim przedmieściu nazywanym Górnym (lub za Górną Bramą). Z małżeństwa z Anną miał syna Jerzego († około 1650), który również wchodził w skład rady miejskiej Cieszyna. Bartłomiej w 1615 r. zlecił wpisać do księgi miejskiej swój testament, a zmarł przed 1623 r., kiedy jego żona została nazwana wdową, a majątek w Cieszynie i okolicy trafił do syna.

Nieznane są losy spisywanego dokumentu. Z całą pewnością jakiś czas znajdował się w rękach rodziny. Najpewniej przed II wojną światową został przekazany do zbiorów Muzeum w Bielsku. Jednak nic więcej na ten temat nie można napisać. Dzięki ustaleniom konserwatora wiemy, że dokument przez kilka stuleci był czterokrotnie złożony. Prawdopodobnie już wtedy był w bardzo złym stanie, trudno czytelny i z tego względu, jako destrukt, pozostawał poza ewidencją zbiorów. Dzisiaj jego sytuacja jest już inna, jest, jak już wspomniano, po konserwacji oraz został zewidencjonowany. Należy jeszcze dodać, że w momencie powstania dokumentu w 1591 r., jego odpis dołączono do metryki książecej kancelarii, czyli ówczesnych ksiąg wieczystych. Była to najważniejsza seria ksiąg prowadzonych w kancelarii ksiąg cieszyńskich od połowy XV w. aż do jej zamknięcia w 1653 r. wraz ze śmiercią księżnej Elżbiety Lukrecji, ostatniej z cieszyńskich Piastów. Dzisiaj tom z czasów regencji księżnej Sydonii Katarzyny nie istnieje, zachowała się jedynie jedna składka, zawierająca m.in. opisywany tu dokument oraz drugi, powstały również dla Skoczowskiego w tym samym dniu. Trzeba wspomnieć, że odpis przytaczanego tu dyplomu na początku XIX w. sporządził znany cieszyński muzealnik i bibliofil ksiąg Leopold Jan Szersznik i umieścił go wśród odpisów dokumentów księstwa cieszyńskiego. Odpis Szersznika zachował się do dzisiaj w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej. W tej kolekcji odnaleźli go dwaj czescy autorzy pierwszego kodeksu dyplomatycznego Śląska Cieszyńskiego Emerich Němec i Erich Šeřčík i w 1978 r. opublikowali go we wspomnianym wydawnictwie, w zeszycie obejmującym lata 1571–1600.

Bielski dyplom księżnej cieszyńskiej Sydonii Katarzyny jest źródłem przybliżającym dzisiaj zasady życia z końca XVI w. Ze względu na skromną liczbę dokumentów z tych czasów, niewątpliwie jest bardzo cenny i stanowi jeden z najważniejszych artefaktów bielsko-bialskiego Muzeum. Podziwiać należy kunszt konserwatorki, która potrafiła przywrócić do życia taki ważny zabytek. ●

Wacław Gojniczek

Słów kilka o malarstwie Floriana Kohuta

Warszawa, 3 maja 2015 r.

Olejne obrazy oraz rysunki pastelą Floriana Kohuta malowane „na gorąco” wpisują się w bogatą tradycję polskiego malarstwa pejzażowego. O sztuce tego wybitnego artysty napisano bardzo wiele, często starając się uchwycić i zrozumieć prawdziwy fenomen jego sukcesu. Od ponad czterdziestu lat Florian Kohut z Rudzicy koło Bielska-Białej tworzy bardzo kolorystyczne dzieła sztuki. Jego malarstwo jest stylowo jednorodne, chociaż składa się z obrazów powstałych na przestrzeni wielu lat. Najważniejszym tematem jest strach polny.

Malując stracha polnego, Florian prowadzi studia nad formą i kolorem, przekazując nam odwieczną prawdę o pięknie natury. W rozważaniach estetycznych artysta czerpie z bogactwa swoich wielkich krakowskich poprzedników: Wyspiańskiego, Stanisławskiego, Wyczółkowskiego. Można by rzec, tak jak oni zakochał się w tym, co w malarstwie najważniejsze – w kolorze. Malarstwo Kohuta to nie takie banalne przeniesienie farby na płaszczyznę. Artysta wnikliwie studiuje krajobraz, w którym zachwyca go delikatna wibracja światła. Gdy patrzymy na obrazy powstałe na przestrzeni lat, często w różnorodnej technice artystycznej, uderza nas niezwykła czystość koloru i świadome, śmiałe zestawienie ze sobą poszczególnych barw. Kohut znalazł w swoim malarstwie ton, który w nieustannie zmieniającym się świetle, głośnym, zgrzytliwym, pełnym afer, dźwięczy bardzo czysto. Realizując portret stracha polnego, artysta raz jeszcze udowadnia nam, że najważniejsze jest nie to, co malujemy, ale jak malujemy. A Florian robi to wybornie – z wielką pasją i dużym rozwinięciem własnej wizji artystycznej. Pejzaż ukazany w różnych porach roku w ciekawym oświetleniu, tak jak u impresjonistów, wymagający dyscypliny przy malowaniu w plenerze, jest świadomą konsekwencją artysty. Tak właśnie maluje Florian Kohut i chwala mu za takie podejście

do sztuki. Bo on staje ze sztalugą w plenerze, tak jak czynili to: Corot, Cézanne, Monet czy Renoir, efekty tego muszą wcześniej czy później być widoczne w materii malarskiej. W tej pracy nie jest możliwe iść na skróty, wspomagając się przykładową fotografią. Prawdziwe malarstwo to nie dokumentacja techniczna czy historyczny zapis na taśmie filmowej. Uczciwość artysty polega na jego twórczej kreatywności. To, co robi Florian to kontynuacja dzieła wielkich mistrzów światowego malarstwa. To odważne spojrzenie w zagadnienia twórczości artysty, to misja, jaką wyznacza nam ten, który powołał nas do życia. Mamy tu artystę refleksyjnego, bardzo wrażliwego na kolor, który zapisuje i utrwała na płótnie to, co najważniejsze. Bo taka jest misja prawdziwego artysty, synteza tego, co nas otacza, by podać widzowi tym razem romantyczny i melancholijny klimat pejzażu, w którym królują strach polny. Nie często spotykamy tak znakomitych malarzy, gdzie patrząc na obraz mamy uczucie nasycenia nastrojem koloru. Paleta barwna i zdecydowanie malowana płaszczyzna obrazu ukazują nam wielki talent artysty. Symultaniczne zastawienie kolorów na jednej płaszczyźnie świadczy o dużym mistrzostwie warsztatowym. W dziele swoim autor szuka czystości koloru, jedności i prawdy – oglądający ma tym razem prawdziwą ucztę duchową. Obrazy Floriana Kohuta mówią nam, że nie wszędzie świat musi być smutny, brzydki, ponury i przygnębiający. Może należy tylko właściwie spojrzeć. Kohut maluje nie dla sztuki, ale dla ludzi, dla wrażliwych odbiorców. Spełnia w ten sposób misję, którą wyznaczył mu sam Bóg, by dawać człowiekowi to, co najlepsze, ze szczerego serca i z całej duszy. Florian przybliży widzowi piękno rozległego pejzażu, łąki, pola, lasy i strumienie, by wlewać do naszej duszy staropolską nostalgię. Z obrazów Kohuta odczytać można bardzo wiele; na nowo dostrzegać niewyczerpalne znaczenie natury i analizować sens losu żyjącego w niej człowieka, którego obecność przypomina nam strach polny. Taka postawa malarza bliska jest panteizmowi, postrzeganiu natury jako tworu ożywionego, przenikniętego przez Ducha Świętego.

Z wielkim uznaniem dziękuję artyście za to, co stworzył i czekam na kolejne dzieła, bo obrazy Floriana Kohuta cieszą me oko niezmiernie. ●

Krzysztof Tadeusz Sowiński, kulturoznawca

Florian Kohut – artysta spełniony

Florian Kohut – artysta malarz z Rudzicy. Urodził się, wychował i trwa w podbeskidzkim pejzażu. Pewnie dlatego natura jest wszechobecna w jego pracach. Czy to w akwarelach, czy w pastelach, czy w olejach wreszcie. W każdej z tych technik artysta wypracował własny, łatwo rozpoznawalny styl, świadczący o dojrzałości, wszechstronności i mistrzostwie.

W akwareli, prócz piękna przetworzonej artystycznie natury, dostrzegamy ze zdumieniem niepowtarzalny nastrój i klimat poezji, zadumy i tajemnicy zakłętej w polnych strachach, stawach, górach, drzewach, jakby osłoniętych mgiełką niedopowiedzeń...

W pastelach, przedstawiających czy to pejzaże górskie, czy nizinne, czy gorące morza, czy europejskie zabytki, uderza zadziwiająca miękkość ożywiająca nawet wiekowe kamienie, gdy barwa przywołuje światło rozświetlające mroki i chłody, nadająca tym urokliwym pejzażom tyle ciepła...

Z kolei oleje artysta traktuje impresjonistycznie – zdecydowanymi pociągnięciami pędzla, które jeszcze bardziej podkreślają i wtapiają się w rytm falujących traw, drzew, wody, wiatru... Ten

ruch, niepokój – a więc życie – natury podkreśla jeszcze jakże różnorodna paleta barw...

Florian Kohut maluje od przeszło czterdziestu lat: z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok. Coraz lepiej i dojrzalej, bo do mistrzostwa dochodzi się – o czym nie wszyscy zdają się pamiętać – przez pasję, upór i ciężką pracę. A tych trzech cnót prawdziwego twórcy nikt artyście z Rudzicy nie może odmówić.

Jest jeszcze jeden, jakże istotny, szczególnie tajemniczy jego warsztat: maluje naturę z natury, w plenerze, w bezpośrednim kontakcie z przyrodą, i to niezależnie od warunków klimatycznych i por roku. Pewnie dlatego trudno się dopatrzeć w jego pracach fałszu: natura najlepiej podpowiada, jak ją malować, by stwarzała ten jedyny w swoim rodzaju klimat. Wydaje się to takie proste i oczywiste, choć niewielu posiadało tę tajemnicę. A Florian Kohut należy do tych szczęściarzy...

Jest więc to artysta wszechstronny, dojrzały, znający swoją wartość, uznany tak przez krytykę, jak i rzesze miłośników jego sztuki w kraju i za granicą. Można powiedzieć bez przesady, że Florian Kohut to artysta spełniony. ●

Juliusz Wątroba

FLORIAN

KOHUT

Urodzony 23 kwietnia 1952 r. w Rudzicy k. Bielska-Białej. Nauki w zakresie malarstwa pobierał u Franciszka Suknarowskiego, Małgorzaty Kudły oraz Karola Kubali.

W 1989 r. otrzymał uprawnienia artysty plastyka nadane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Od 1971 r. jest członkiem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Należy także do Wielkopolskiego Związku Artystów Plastyków oraz Stowarzyszenia Pastelistów Polskich (członek zarządu).

Uprawia zawodowo malarstwo plenerowe. Specjalizuje się w technice olejnej, akrylu, akwareli i pastelu.

Od 1970 r. głównym tematem i motywem jego twórczości są strachy polne.

W 1991 r. założył galerię autorską Pod Strachem Polnym w Rudzicy. Jest inicjatorem lokalnego wydarzenia, tzw. Dnia Stracha Polnego.

Uczestnik i organizator wielu ogólnopolskich i międzynarodowych plenerów malarskich oraz licznych indywidualnych wystaw krajowych i zagranicznych, m.in. we Francji, Włoszech, Niemczech i USA (m.in. Pałac Sztuki TPSP w Krakowie, Galeria Sztuki Współczesnej BWA „Sokół” w Nowym Sączu, Lwowska Narodowa Galeria Sztuki [Ukraina], Zamek Książ w Wałbrzychu).

Prace artysty znajdują się w kolekcjach prywatnych i zbiorach muzealnych w kraju i za granicą, m.in. w Niemczech, Holandii, Belgii, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Danii, Hiszpanii, Francji, Austrii, Maroku, Kanadzie, USA, Japonii, RPA, we Włoszech, na Cyprze, w Irlandii, Chinach.



Wiosenne strachy, 2020



Z wiatrem, 2019

NAGRODY I WYRÓŻNIENIA

- 1982 – odznaka „Zasłużony Działacz Kultury” nadana przez ministra kultury i sztuki
- 2006 – nominacja starosty bielskiego do „Nagrody im. ks. Józefa Londzina”
- 2009 – upamiętnienie w „Alei Gwiazd Uznanych Artystów Malarzy” na Międzynarodowym Festiwalu Filmu, Muzyki i Malarstwa „Lato z Muzami” w Nowogardzie
- 2010 – Ogólnopolska Nagroda im. Władysława Orkana
- 2011 – odznaczenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Polskiej”
- 2012 – statuetka starosty bielskiego za: „Promowanie i upowszechnianie kultury w POWIECIE BIELSKIM”, oraz statuetka za 45 lat pracy twórczej
- 2017 – brązowy medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” nadany przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej
- 2018 – „Osobowość Roku 2017” w dziale kultura powiatu bielskiego w plebiscycie organizowanym przez „Dziennik Zachodni”
- 2021 – nagroda artystyczna „Robinson 2021” nadana przez Wielkopolski Związek Artystów Plastyków
- 2021 – galeria autorska Pod Strachem Polnym w Rudzicy otrzymuje certyfikat „Bogactwo ziemi bielskiej”



ROWER NIEJEDNO MA IMIĘ – KILKA SŁÓW O BICYKLU

Czy wyobrażamy sobie dzisiaj życie bez roweru, pojazdu, który służy nam na co dzień w drodze do pracy lub na zakupy, pozwala zwiedzać bliższą i dalszą okolicę, a także zaspokaja nasze ambicje sportowe?

Jego historia liczy już sobie ponad dwieście lat. Badacze rozwoju techniki nie są do końca zgodni, którą z dat uznać za początek cyklistyki. Czy drugą połowę XVIII w. i pierwsze próby z rowerami biegowymi we Francji, czy raczej rok 1817 i skonstruowanie w Niemczech tak zwanego Laufmaschine. Ogólny kształt roweru jako pojazdu dwukołowego pozostał niezmienny na przestrzeni tych dwóch stuleci. Nadal ma ramę, koła, siodło, kierownicę i pedały. Owszem, zmieniają się materiały, z jakich jest wykonany, montowane są nowinki techniczne w zakresie układu napędowego czy hamulcowego. Od czasu do czasu pojawiają się jakieś innowacje w rodzaju rowerów poziomych.

Taką nowością drugiej połowy XIX w. były modne – szczególnie na Wyspach Brytyjskich – bicykle, zwane ironicznie łamaczami kości. Jeden z takich modeli znajduje się w zbiorach Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej. Składały się one przede wszystkim z dwóch szprychowych kół o gumowych oponach, połączonych silnie wygiętą po łuku ramą z długim widelcem. Koła te miały mocno zaburzone proporcje, co wynikało z ich funkcji. Przednie było napędowe, bardzo duże, z osadzonymi na jego osi pedałami, a tylne – zwrotne – miało stosunkowo mały promień. Na górze widelca znajdowała się kierownica z mechanizmem hamulca, a nieco za nią, na ramie, trójkątne siodło wykonane ze skóry związanej rzemiennymi pasami. Prędkość takiego wehikułu zależna była od obwodu dużego koła, a zatem i od wysokości rowerzysty. Bielski pojazd ma umiarkowaną średnicę 140 cm (największe mierzyły blisko 2 metry) i pozwalała na jazdę osobie o średnim wzroście, a na pewno długości nóg nie krótszej niż 70 cm. Pamiętać trzeba jednak, że zarówno dosiadanie tego „narowistego rumaka ze stali”, jak i jazda na nim wymagały niemalże akrobatycznych umiejętności – mógł on przecież zrzucić swego jeźdźcę na każdej nierówności i skazać go na unieruchomienie w gipsie, a nawet mocne obrażenia głowy ze śmiercią włącznie.

Niestety, nie wiemy do kogo należał nasz bicykl. Pewnym jest, że znajdował się on już w zbiorach przedwojennego Muzeum Miejskiego w Bielsku. Anonimowy autor opowieści o tej placówce, zamieszczonej w „Roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” w 1930 r. napisał: *stoi jako pierwszy okaz modnych środków lokomocji wysoki bicykl, który sprawił sobie po zjawieniu się jego jakiś postępowi hołdujący elegant*. Trzeba nadmienić, że choć obecnie rower ten przytuła się do innych eksponatów w zasobnych magazynach Działu Sztuki i Rzemiosła Artystycznego, to od czasu do czasu rusza w teren, zdbić wystawy czasowe organizowane w macierzystej placówce, jak i innych instytucjach muzealnych województwa śląskiego. ●

Kinga Kawczak



Światło zapomniane. Zabytkowe lampy ze zbiorów Janusza Chmielniaka, 2008 r.

GOŚCINIEC W FAŁATÓWCE



Urodzinowe pikniki w Muzeum Historycznym w Bielsku-Białej – Fałatówce w Bystrej organizowane są od blisko dekady i – jako ciekawe wydarzenie w tzw. sezonie ogórkowym – trwale wpisały się w wakacyjny kalendarz. Piękne otoczenie willi, leniwe sobotnie popołudnie i tradycja domu tętniącego życiem artystycznym, towarzyskim i kulturalnym sprzyjają temu przedsięwzięciu. Każdorazowo ta letnia oferta jest nieco inna. W formule biennale przygotowywane są plenery współczesnych akwarelistów podążających śladami Juliana Fałata i poplenerowe wystawy. Pomiedzy nimi bielscy muzealnicy propagują działania wystawiennicze i wydawnicze bezpośrednio związane z życiem i twórczością bystrzańskiego mistrza pędzla. Były kuratorskie oprowadzania po zmodernizowanych ekspozycjach w domu malarza: *Julian Fałat – malarz i kolekcjoner* oraz *Julian Fałat – z paletą przez życie*. Przedstawione i omówione zostały różne publikacje: trzeci tom cyklicznego wydawnictwa *Fałat znany i nieznan*y, obejmujący korespondencję z lat 1910–1916 (kolejne wkrótce), album z interpretacją prac malarskich i rysunkowych zgromadzonych w bielskiej kolekcji *Julian Fałat – życiorys pędzlem zapisany*, a także obszerny, dwujęzyczny przewodnik po ekspozycjach stałych zatytułowany *Fałatówka – wielowątkowa opowieść*.

Niewielka przestrzeń domu malarza nie pozwala na organizowanie wielkich wystaw. Zbiory bielskiego muzeum są jednak tak różnorodne i atrakcyjne, że warto je nie tylko opracowywać i publikować, ale przede wszystkim prezentować w różnych formach (nie wszystko bowiem mieści się na i w scenariuszach stałych ekspozycji). Od stycznia do lipca br., w ramach projektu *Magistrae Artis w Fałatówce*, pokazywane są prace graficzne wchodzące w skład „Teki Autolitografii Czartaka” (dwie z nich autorstwa Juliana Fałata znajdują się na stałej ekspozycji na piętrze muzeum). Ich uzupełnieniem są teksty poematów

beskidzkich Janiny Brzostowskiej i Emila Zegadłowicza oraz wszystkie, opublikowane w latach 1922–1928, trzy numery czasopisma „Czartak”. O projekcie wystawienniczym i towarzyszących mu spotkaniach dyskusyjnych napisaliśmy w poprzednim numerze „Muzealnych Wiadomości”. Kilka szczegółowych artykułów omawiających: wystawę, 100-lecie Grupy Czartak, tworzących ją pisarzy i poetów, współpracujących artystów plastyków, oraz związki bystrzańskiego akwarelisty z gorzeńskimi literatami opublikowaliśmy na stronie internetowej Muzeum (www.muzeum.bielsko.pl). Zgodnie z doktryną czartakowców słowem towarzyszą tam obrazy. Zachęcam do zapoznania się z nimi.

W sobotnie popołudnie 30 lipca w Bystrej będzie miał miejsce kolejny Piknik Urodzinowy u Fałata. Jego motywem przewodnim będzie finał wystawy *Magistrae Artis w Fałatówce – Grupa Czartak*. Kuratorki: Teresa Dudek Bujarek, Kinga Kawczak i Ewa Kubieniec postarają się przybliżyć różne wątki i odpowiedzieć na pytania. Zaproszą też na kolejną wystawę (do oglądania w Fałatówce od sierpnia br.), przedstawiającą twórczość graficzną Ignacego Pinkasa z teki „Wilno”, wydanej w Krakowie w 1929 r. Świeżo opublikowaną tekę w twardej płóciennnej oprawie, artysta ofiarował mistrzowi Fałatowi, swojemu rektorowi z krakowskiej ASP. Na wystawie zaprezentowane zostaną litografie barwne przedstawiające zabytkową architekturę grodu nad Wilją, znajdujące się w kolekcji bielskiego Muzeum. O ekspozycji i towarzyszących jej spotkaniach napiszemy w następnym numerze „Muzealnych Wiadomości” i na stronach internetowych. Zapraszamy! •

Teresa Dudek Bujarek



Jeźdźcy na wzgórzu

Od 17 listopada do 31 grudnia 2021 r. w Zamku Księżąt Sułkowskich gościła międzynarodowa wystawa rzeźb, rysunków i grafik pt. *Jeźdźcy na wzgórzu*. W przestrzeni atrium można było obejrzeć prace artystów: Bronisława Krzysztofa – kuratora wystawy (PL), Milana Lukáča (SK), Marka Brzózki (HU) oraz Petera Nižňanského (CZ).

Motywy przewodnim ekspozycji był temat czterech jeźdźców z *Apokalipsy św. Jana*. Każdy z artystów wykonał, we właściwym dla siebie stylu i technice, rzeźbiarski model biblijnych postaci. Bronisław Krzysztof zaproponował Jeźdźcę – Zwycięzcę, którego atrybutem jest łuk. Dynamiczna kompozycja łączyła w sobie realistycznie potraktowaną sylwetę konia z niemal abstrakcyjną, symboliczną postacią jeźdźcy – którą, według artysty, każdy z nas mógłby być, każdy mógłby zaistnieć w tej umownej formie. Milan Lukáč przedstawił Jeźdźcę – Wojnę, demoniczną postać cwałującą na koniu, która nieustannie sieje spustoszenie mieczem zniszczenia. A my, czy ją widzimy? – pytał i komentował artysta. Czy i kiedy zatrzymamy się *w ślepej pogoni za wymarzonym fikcyjnym celem w świetle modnych list przebojów*¹... Marek Brzózka przedstawił Jeźdźcę – Głód. Konceptcja artysty opierała się na wyobrażeniu biblijnej postaci jako niosącej na swych barkach ciężar niedostatku i nicości. Statyczna, ciężka i zwarta kompozycja jeźdźcy i konia, zdawała się ugiąć pod siłą niewidzialnej kulistej formy, zasugerowanej przez artystę dwoma krzyżującymi się półobraczami. Peter Nižňanský podjął się interpretacji czwartego jeźdźcy, czyli Śmierci. Ażurowe w formie przedstawienie nasuwało jednoznaczne skojarzenie z pędzącą na oślep zmorą-szkieletem, jako nieubłagana zapowiedź końca wszystkiego.

Wystawa w bielskim Muzeum była częścią większego projektu rzeźbiarskiego, nad którym Bronisław Krzysztof pracuje od 1994 r. Zamiarem artysty jest stworzenie, wspólnie z zaproszonymi twórcami, czterech rzeźb pomnikowych – apokaliptycznych jeźdźców, z których każdy prezentowany byłby w innym kraju: w Polsce, Słowacji, Czechach i Węgrzech. Temat inspirowany *Apokalipsą św. Jana* stanowił od początku prac nad projektem autorski komentarz do współczesności, ale, jak podkreśla Bronisław Krzysztof, z refleksji nad końcem starego świata i porządku jednocześnie zrodziła się nadzieja na nowy początek. ●

Iwona Koźbial-Grzegorzek

1. Milan Lukáč, *Jeźdźcy Rocznik 20*, katalog wystawy, red. A. Krzysztof, Warszawa 2021, s. 16.

BRONISŁAW KRZYSZTOF (POLSKA)

Urodzony w 1956 r. Absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. A. Kenara w Zakopanem oraz Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Dyplom z wyróżnieniem otrzymał w 1981 r. w pracowni prof. Jerzego Jarnuszkiewicza. Od 1981 realizuje własne projekty, zajmuje się rzeźbą, medalierstwem, projektowaniem graficznym i designem.

Laureat wielu prestiżowych nagród i wyróżnień, m.in.: Dyplomu Honorowego Ministra Kultury i Sztuki (1988), nagrody prezydenta miasta Bielska-Białej Ikar (1994), srebrnego medalu „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2016). Mieszka w Bielsku-Białej.

MAREK BRZÓZKA (WĘGRY)

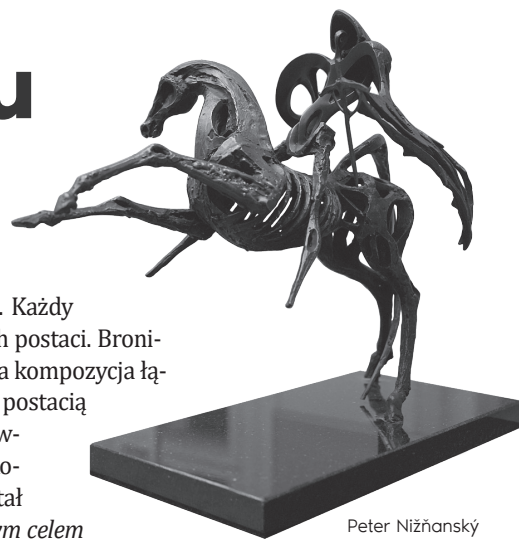
Urodzony w 1983 r. Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Budapeszcie. Studiował pod kierunkiem prof. Kó Pála w pracowni rzeźby figuratywnej. Kształcił się także w Segedynie, Krakowie i Monachium. Od 2013 r. jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym na Węgierskim Uniwersytecie Artystycznym w Budapeszcie (MKE). Artysta specjalizuje się w rzeźbie, zwłaszcza w rzeźbie plenerowej. Mieszka w Segedynie.

MILAN LUKÁČ (SŁOWACJA)

Urodzony w 1962 r. Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Bratysławie. Kształcił się w latach 1981–1987 w pracowni prof. J. Kulich oraz prof. L. Snopek. Studiował także w Paryżu, Wiedniu i Madrycie. Od 1990 r. pracuje jako nauczyciel akademicki na Wydziale Architektury i Designu Słowackiego Uniwersytetu Technicznego w Bratysławie. Zajmuje się twórczością rzeźbiarską, rysunkiem, grafiką i malarstwem. Laureat wielu nagród i wyróżnień, m.in.: nagrody Paul-Louis Weiller, Akademii Sztuk Pięknych, Instytutu Francuskiego w Paryżu (1990), nagrody Levallois-Perret (1998). Mieszka w Bratysławie.

PETER NIŽŇANSKÝ (CZECHY)

Urodzony w 1956 r. Absolwent Szkoły Sztuk Stosowanych w Bratysławie oraz Akademii Sztuk Pięknych w Pradze, gdzie studiował w pracowni Jiřígo Bradáčka. Artysta specjalizuje się w rzeźbie monumentalnej, płaskorzeźbie i medalierstwie. Mieszka w Pradze.



Peter Nižňanský



Marek Brzózka



Milan Lukáč



Bronisław Krzysztof



5. bielski festiwal sztuk wizualnych 2022

5. Bielski Festiwal Sztuk Wizualnych pod patronatem Prezydenta Miasta Bielska-Białej, Bielsko-Biała 24 czerwca – 28 sierpnia 2022 r.

Organizator: Galeria Bielska BWA. **Współorganizatorzy:** Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej, Fundacja Centrum Fotografii.

Partnerzy: Miasto Bielsko-Biała, Związek Polskich Artystów Plastyków Okręg Bielsko-Biała

Cztery lata minęły od ostatniego przeglądu twórczości artystek i artystów związanych z Bielskiem-Białą, odbywającego się pod nazwą Bielski Festiwal Sztuk Wizualnych. Między rokiem 2018 a 2022 wydarzyło się tak wiele w historii świata, że te i tamte czasy wydaje się dzielić przepaść: wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, co znaczą słowa pandemia i wojna.

Organizatorzy 5. Bielskiego Festiwalu Sztuk Wizualnych nie formułują tematu, który narzucałby konieczność dostosowania treści dzieła czy tytułu do danej idei. Uczestnicy mają możliwość przedstawienia tylko jednej pracy i tylko do autora należy decyzja, którą – spośród prac powstałych na przestrzeni czterech ostatnich lat – wybrać. Spodziewamy się interesującego zestawu najróżniejszych postaw artystycznych, od dzieł odwołujących się wprost do aktualnej rzeczywistości, po prace, których autorzy zabierają nas do własnego świata, pozornie nieprzystającego do codzienności, ale często naznaczonego jej piętnem. Zapraszamy do zgłaszania swoich prac: członków ZPAP Okręg Bielsko-Biała i ZPAF Okręg Górski, absolwentki i absolwentów uczelni artystycznych mieszkających w regionie, a także artystki i artystów tworzących na terenie Bielska-Białej i regionu, nieposiadających dyplomu uczelni plastycznej.

Wystawy prezentowane będą w trzech przestrzeniach: Galerii B&B, w Muzeum Historycznym w Bielsku-Białej – Starej Fabryce oraz Galerii Bielskiej BWA. W Galerii B&B prezentowane będą prace członków ZPAF Okręg Górski i zakwalifikowane prace fotograficzne nie-członków ZPAF. Istnieje także możliwość wystawienia pracy fotograficznej w przestrzeni miasta, na placu Chrobrego, na stelażu. Na ekspozycji w Starej Fabryce i Galerii Bielskiej BWA znajdują się: malarstwo, grafika, rysunek, rzeźba, ceramika, szkło, tkanina.

Zapraszamy artystki i artystów do zgłaszania pomysłów na prace w przestrzeni miasta; podczas poprzednich edycji festiwalu mieliśmy ciekawe realizacje. Nie możemy zapewnić każdemu pomysłowi środków na sfinansowanie, ale zapraszamy do konsultacji. Można także zgłaszać wystawy i wydarzenia prezentujące sztukę artystów regionu jako towarzyszące wystawom głównym. Takimi będą wystawy wakacyjne w Galerii PPP Związku Polskich Artystów Plastyków – Piotra Kutryby i Leszka Zbirowskiego. Wzorem poprzedniej edycji, podczas której wystawy towarzyszące odbyły się nie tylko w mieście, ale i w górach – na

Dębowcu i Szyndzielni, również w tym roku takie wystawy są przewidziane.

Termin festiwalu pokrywa się z wakacjami: wernisaż planowany jest na piątek 24 czerwca 2022 r., zakończenie wystawy – 28 sierpnia. Podczas lata, korzystając z wolnego czasu, wystawę będą mieli okazję zobaczyć nie tylko mieszkańcy miasta i regionu, ale też turyści i przyjezdni. W weekend otwarcia wystawom towarzyszyć będzie muzyka jazzowa, w ramach Zadymki na Rynku; weekend zamknięcia odbędzie się podczas Dni Bielska-Białej. Wystawom będą towarzyszyć różnorodne wydarzenia artystyczne i edukacyjne: performansy, spotkania z artystami, warsztaty plastyczne – dla dzieci, rodzin z dziećmi, seniorów; oprowadzania – także w języku ukraińskim, z audiodeskrypcją dla osób niewidomych i wiele innych. W każdej z trzech galerii prezentujących wystawy główne obowiązują zarówno dni i godziny otwarcia, jak i bilety wstępu danej instytucji.

Festiwal uzyskał patronat Prezydenta Miasta Bielska-Białej Jarosława Klimaszewskiego. Pan prezydent ufundował także trzy nagrody finansowe o łącznej wartości 10 000 zł. Wystawy główne mają więc formę konkursu, nie są objęte nim wystawy towarzyszące. Jury przyznające nagrody, składające się z historyków sztuki i artystów, powołują organizatorzy. Jest także możliwe fundowanie dodatkowych nagród. Poza nagrodami finansowymi na najlepszych artystów czekają nagrody specjalne, w postaci wystaw indywidualnych w Galerii B&B, Muzeum oraz Galerii Bielskiej BWA, przyznane przez szefów każdej z tych instytucji.

Opłata za uczestnictwo 30 zł pokrywa koszt druku katalogu, w którym każdy uczestnik ma swoją stronę z reprodukcją pracy, informacją o sobie, kontaktem. Katalogi kolejnych edycji festiwalu, począwszy od 2007 r., układają się w imponujący zestaw informacji o artystkach i artystach działających na obszarze mniej więcej zbliżonym do dawnego województwa bielskiego. Projekty graficzne z charakterystycznym logotypem od początku festiwalu są autorstwa Piotra Wisły. Aranżacja prac: w Galerii B&B – Inez Baturo, w Starej Fabryce – Iwona Koźbial-Grzegorzek, w Galerii Bielskiej BWA – Krzysztof Morcinek.

Wszystkie informacje na stronie www.galeriabielska.pl. •

Agata Smalcerz
Kurator festiwalu, dyrektor Galerii Bielskiej BWA

Z pamiętnika
muzealnego
„detektywa”

SUBIEKTYWNA OPowieść o CYNOWYM DZBANIE Z HERBEM KSIĄŻĄT SUŁKOWSKICH

Pewna fotografia

Niniejsza opowieść sięga 2012 r., kiedy podczas pierwszej kwerendy u księcia Aleksandra J. Sułkowskiego (1940–2020) w Wiedniu, natknąłem się w jego archiwum na pozbawione adnotacji zdjęcie z lat 70. XX w., przedstawiające niewiadomej proveniencji konew z herbem Sułkowskich i słabo czytelnym napisem na wieku. Doklejone do karty z biografią Józefa Sułkowskiego (1773–1798), adiutanta Napoleona Bonaparte, długo pozostawało nierozstrzygniętą zagadką.

Rodzinną relikwią

Kilka lat później, podczas pisania pracy doktorskiej (2013–2016) poświęconej historii książęcego rodu Sułkowskich, wśród szeregu analizowanych dokumentów, trafiły w moje ręce cztery listy niejakiego Josefa Mauredera z Neumarkt pod Salzburgiem, napisane w latach 1974–1979 do wspomnianego ks. Sułkowskiego w Wiedniu. Zawartość korespondencji dotyczyła przodka małżonki Mauredera, Margarethe z domu Kreutz. Antenatem tym okazał się być Karl Gottlieb Kreutz (1735–1824), zarządca bielskiego zamku w czasach księcia Franciszka (1733–1812), jego starszego syna Aleksandra Józefa (1775–1804), a następnie młodszego Jana Nepomucena (1777–1832). W ostatnim ze wspomnianych listów, z maja 1979 r., Maureder donosił o wyprawie do Hiszpanii, gdzie z małżonką odwiedzili dalekiego krewnego, hr. Alexandra Belziga von Kreutza (1907–1980), od którego otrzymali na pamiątkę rodzinną relikwią. Był nią cynowy kubek (Becher) z herbem Sułkowskich i napisem „Alexander Joseph / Fürst v. Sulkowski / 1720”. Według jego wyobrażenia był to prezent dla przodka żony od ks. Franciszka. Mimo że w liście znajdowała się informacja o dołączeniu zdjęcia przedmiotu, to takowego już przy nim nie było. Na jakiś czas sprawę odłożyłem *ad acta*.

Internetowe zakamarki, zaświaty i list w nieznanie

W 2017 r. postanowiłem powrócić do tematu i poszukać śladów małżeństwa Maurederów w internecie. Dzięki narzędziom Street View dostępnym w aplikacji Mapy Google dowiedziałem się, że pod podanym w korespondencji adresem nadawcy stoi okazała kamienica z widniejącym na fasadzie herbem rodu Maurederów. Dzięki austriackim portalom funeralnym, udało się również szybko ustalić, że Josef zmarł w 1997 r., a jego małżonka Margarethe przed kilkoma miesiącami. Przyszła prosta konstatacja, zbyt długo zwlekałem z zamiarem napisania do nich listu. Niezrażony jednak aktualną sytuacją skreśliłem kilka słów do potencjalnych spadkobierców, wypytujac o rodzinne pamiątki i wysłałem list na posiadany adres z nagłówkiem „Familie Maureder”.

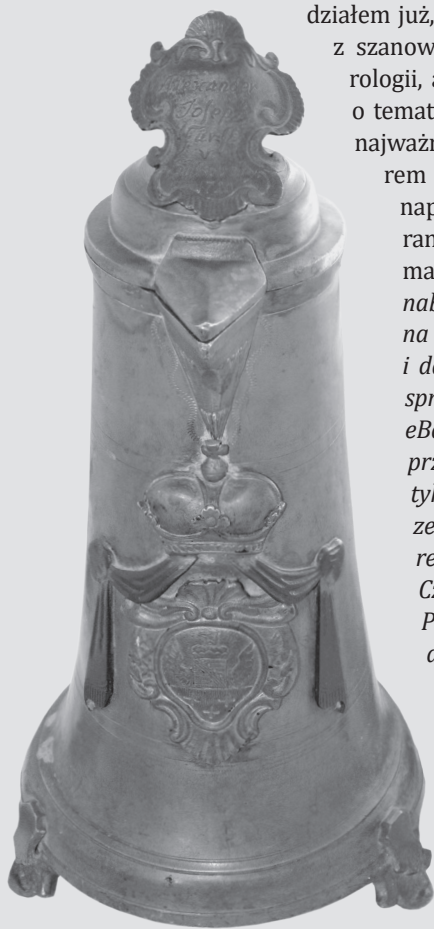
Mijały miesiące i nieoczekiwanie, w czerwcu 2018 r., otrzymałem korespondencję mailową od Sandry Maureder, która okazała się być wnuczką zmarłych państwa. Przepraszając za zwłokę w respons napisała, że na stałe mieszka w Anglii i właśnie na chwilę pojawiła się w rodzinnym domu, aby kontynuować zaczęte jakiś czas temu porządki. Zapytana o cynowy kubek natychmiast przysłała zdjęcia trzech obiektów, które niestety nie spełniały kryteriów dla poszukiwanego artefaktu. Wówczas zrodziła się myśl, że rodzina mogła wcześniej pozbyć się części przedmiotów.

Antykwariusz z sieci

Intuicja nie zawiodła, po kolejnych kilku dniach internetowych kwerend natrafiłem na niewielką ikonkę, przedstawiającą dokładnie ten sam eksponat, który po raz pierwszy widziałem na zdjęciu w 2012 r. Zelektryzowało mnie, zrozumiałem, że wspomniana w liście Mauredera rodzinną pamiątką opisana po niemiecku jako „Becher” to nie kubek, a konew cynowa z herbem Sułkowskich. Szybko okazało się, że znaleziona ikonka pochodziła z zakończonej w styczniu 2018 r. aukcji w serwisie eBay. Eksponat w tytule opisany „Antiker Zinn Krug Polen Fürst von Sulkowski 1720 Wappen Krone poland Hoch-Adel” ostatecznie sprzedany został za 258 euro. Do szcążtkowo zarchiwizowanej strony dotarłem dzięki wyszukiwarce picclick.com, która pozwoliła na ustalenie istotnych szczegółów transakcji. Niestety, login nabywcy był kodowany, dlatego też pozostało jedynie skontaktować się ze sprzedawcą, co umożliwiły narzędzia serwisu. Po kilku godzinach otrzymałem odpowiedź od antykwariusza z Seewalchen koło Salzburga. Po krótkiej wymianie wyważonych maili, w których marszand starał się zachować maksimum tajemnicy handlowej, uzyskałem nick nabywcy oraz informację o jego lokalizacji w Polsce.

Telefon od szczęśliwego nabywcy

Mimo szcążtkowych danych, po pewnym czasie namierzyłem w Gdańsku niejakiego Jana Niżnikiewicza. Po przeprowadzonym rekonesansie w elektronicznych bazach danych wie-



działem już, że mam do czynienia z szanowanym doktorem neurologii, autorem książek m.in. o tematyce ezoterycznej, a co najważniejsze z kolekcjonerem cyny. Nie wahając się napisałem na wyszperany w internecie adres mailowy: (...) *poszukuję nabywcy cynowego dzba- na z herbem Sułkowskich i datą 1720, który został sprzedany na portalu eBay 21 stycznia 2018 r. przez austriackiego antykwariusza. Nasze Muzeum jest bardzo zainteresowane tym obiektem. Czy może tą osobą jest Pan? Jeżeli nie, to bardzo przepraszam za kłopot! (...).* Dzień później odbieram telefon i słyszę: *Dzień dobry, mówi Jan Niżnikiewicz, gratuluję detektywistycznego zacięcia, tak to ja jestem szczęśliwym nabywcą tej cyny (...).* Niestety,

mimo usilnych starań, pan był odporny na propozycje handlowe ze strony Muzeum, jednak nie wykluczył możliwości przekazania obiektu w depozyt i zaprosił do siebie.

Przedmiot pełen tajemnic

Po chwili euforii zacząłem stawiać sobie pytania co do proveniencji zabytku, jednak odpowiedzi mogłem uzyskać dopiero po jego bliskim oglądzie, co stało się możliwe już w lipcu 2018 r. Wówczas podążyłem do Gdańska na uzyskane wcześniej zaproszenie kolekcjonera i po raz pierwszy w sposób namacalny mogłem uchwycić konew, która ostatnimi czasy spędzała sen z mych powiek. Teraz mogłem dokonać inwentaryzacji obiektu, który dotychczas widziałem jedynie na niedoskonałych zdjęciach. W anturazgu klimatycznego wnętrza wypełnionego obiektami z szarego metalu, przy filiżance aromatycznej kawy, moje dłonie dzierżyły dzban cynowy o konicznym korpusie, na trzech nóżkach w kształcie trójliści nakrytych przy krawędzi podstawy stylizowanymi tarczkami, z wylewem zamkniętym pokrywą na zawiasie zwieńczoną sterczyną w formie klasycyzującej wazki, o sercowatym przykryciu profilowanego wylewu, dekorowanego palmetą z lancetowatych liści. Na pokrywce widniała zamontowana przestrzennie tarczka w formie rokokowego kartusza z grawerowanym napisem: „Alexander / Joseph / Fürst / v. / Sulkovsky / 1720”. Uchwyt konwi stanowiło ucho wykonane z płaskiej taśmy wygiętej esowato. Na froncie brzuśca widniał półplastyczny kartusz herbowy książęcego rodu Sułkowskich w wersji uproszczonej, przedstawiający herb rycerski Sulima zwieńczony mitrą książęcą, spod której spływały symetrycznie poły upiętej draperii. Na spodniej stronie podstawy zauważalne były ryte wtórnie, słabo czytelne napisy oraz cyfra 1810, która mogła sugerować bliżej nieokreślony epizod w historii obiektu.

Profesjonalny pragmatyzm

Z czasem emocje zaczęły ustępować szkiełku i oku mędrca. Przede wszystkim konew okazała się być na wskroś eklektycznym zabytkiem. Do jej wykonania użyto starszego wyrobu, z końca XIX w., dekorowanego na brzuścu grawerką, którą podczas przeróbki nakryto książęcym herbem, który nie mógł powstać w 1720 r. Szybko stało się jasne, że naczynie było antydatowane. Najprawdopodobniej intencją zleceniodawcy była chęć upamiętnienia pierwszych zaszczytów najsłynniejszego przedstawiciela rodu, Aleksandra Józefa Sułkowskiego (1695–1762), które otrzymał na dworze saskim, podczas służby przy boku królewicza, Fryderyka Augusta II (później króla Augusta III Sasa). Były to królewskie nadania dóbr Szklary w Krakowskim i dzierżawy parchowskiej na Pomorzu. Stylistyka obiektu pozwoliła szybko odrzucić tezę Josefa Mauredera, według której przedmiot mógł powstać w czasach Franciszka lub Jana Nepomucena Sułkowskich i być prezentem dla ich zarządcy zamku. Przekonywała ku temu również użyta na brzuścu heraldyka Sułkowskich, wyrażona w formie uproszczonej, sprowadzonej wyłącznie do znaku rycerskiego Sulima, wyjętego z pola sercowego herbu książęcego Sułkowskich nadanego rodzinie wraz z tytułem w 1752 r. W trakcie badań udało się ustalić, że tego typu rozwiązania były praktykowane przez arystokrację dopiero od 2. połowy XIX w.

Konkluzja

Niewykluczone, że wykonanie przedmiotu jako rodzinnej pamiątki zlecieli sami Kreutzowie, lub też, co mało prawdopodobne, takowy przedmiot otrzymali jako *souvenir* w początkach XX w., od któregoś z przedstawicieli rodziny książęcej – wówczas mógł nim być np. Józef Maria Sułkowski (1848–1920). Obiekt mógł powstać zarówno w małej konwisarni, jak i większym przedsiębiorstwie specjalizującym się w produkcji metalowych wyrobów historyzujących, pośród których najsłynniejszym w omawianym okresie był zakład Augusta Weyganga (1859–1946) z Öhringen (Metallwaarenfabrik w Ohringen). Jednak z powodu braku znaków fabrycznych wytwórcę można będzie ustalić dopiero po wnikliwych badaniach porównawczych. Pewne jest natomiast, że eksponat stanowi efektowne uosobienie kulturowanej pamięci o rodzinie książęcej przez potomków ich niegdysiejszego urzędnika.



Finat

Konew w czerwcu 2021 r. została przekazana przez aktualnego właściciela, pana Jana Niżnikiewicza, jako depozyt do Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej. Można ją podziwiać na ekspozycji stałej, w Salonikach Sułkowskich. •

Grzegorz Madej



STARA FABRYKA

DOM TKACZA

ZAMEK KSIĄŻĄT SULKOWSKICH

FAŁATÓWKA

KALENDARIUM WYDARZEŃ MUZEUM HISTORYCZNEGO W BIELSKU-BIAŁEJ

ZAMEK KSIĄŻĄT SULKOWSKICH

Bielsko-Biała, ul. Wzgórze 16

WYSTAWY CZASOWE

- do 22 maja 2022

ANTYK – Konspiracja antykomunistyczna

Finisaż: 20 maja 2022, godz. 12:00

Kurator: Marek Matlak

- 30 kwietnia–4 września 2022

Skarby z ziemi wydarte. Prehistoryczne wyroby z brązu i żelaza odkryte w rejonie beskidzkiego przełomu rzeki Soły

Wernisaż: 29 kwietnia 2022, godz. 17:30

Kuratorzy: Bożena i Bogusław Chorąży

- 18 czerwca–31 grudnia 2022

W obronie Śląska piastowego. Od Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego do powstań śląskich

Wernisaż: 17 czerwca 2022, godz. 12:00

Kurator: Marek Matlak

INICJATYWA EDUKACYJNO-WYSTAWIENNICZA

- maj–lipiec 2022

Dokument Sydonii Katarzyny, księżnej cieszyńskiej z 1591 roku

– prezentacja najstarszego pergaminu ze zbiorów Muzeum

WYDARZENIA

- 14 maja 2022, godz. 11.00 (obowiązuje bilet na wystawę czasową)

Oprowadzanie kuratorskie po wystawie *Skarby z ziemi wydarte. Prehistoryczne wyroby z brązu i żelaza odkryte w rejonie beskidzkiego przełomu rzeki Soły*

Prowadzenie: Bożena i Bogusław Chorąży

- 21 maja 2022, godz. 16.00–22.00 (wstęp: 2 zł)

Noc Muzeów 2022 pod hasłem: *Jesteśmy*, w programie zwiedzanie Muzeum, warsztaty i inne atrakcje dla rodzin z dziećmi

- 11 czerwca 2022, godz. 11.00 (wstęp wolny)

Wykład *Prehistoryczne skarby epoki brązu i wczesnej epoki żelaza – ukryte bogactwo czy ofiary?*

Prowadzenie: Bożena i Bogusław Chorąży

Terminy oprowadzania kuratorskiego, wykładów towarzyszących wystawie w lipcu i sierpniu na naszej stronie i w „Pełnej Kulturze”

- Krakowski Salon Poezji organizowany przez Stowarzyszenie Centrum Sztuki Kontrast (jedna niedziela w miesiącu)

DOM TKACZA

Bielsko-Biała, ul. Jana III Sobieskiego 51

WYSTAWA STAŁA

Rekonstrukcja wnętrza domu i warsztatu sukienniczego, należącego do mistrza cechowego

STARA FABRYKA

Bielsko-Biała, pl. Żwirki i Wigury 8

WYSTAWY CZASOWE

- 23 kwietnia–29 maja 2022

Strachy polne i pejzaże wiatrem malowane. Florian Kohut – wystawa z okazji 55-lecia pracy twórczej

Wernisaż: 22 kwietnia 2022, godz. 17.00

Kurator: Iwona Koźbiał-Grzegorzek

- 24 czerwca–28 sierpnia 2022

5. Bielski Festiwal Sztuk Wizualnych 2022

Kurator festiwalu: Agata Smalcerz

FAŁATÓWKA

Bystra, ul. Juliana Fałata 34

WYSTAWY CZASOWE

- do 31 lipca 2022

Grupa Czartak

Wystawa w ramach projektu *Magistrae Artis w Fałatówce*

Kuratorzy: Teresa Dudek Bujarek, Kinga Kawczak, Ewa Kubieniec

- 1 sierpnia 2022–15 stycznia 2023

Teka Wilno Ignacego Pinkasa

Wystawa w ramach projektu *Magistrae Artis w Fałatówce*

Kuratorzy: Teresa Dudek Bujarek, Kinga Kawczak, Ewa Kubieniec

WYDARZENIA

- 5 czerwca 2022, godz. 10:00 (wstęp wolny)

Wykład: *Julian Fałat w Czartaku*

Prowadzenie: Ewa Kubieniec

- 30 lipca 2022

Piknik Urodzinowy u Fałata, w ramach którego odbędzie się finisaż wystawy *Grupa Czartak*

Szanowni Państwo – zainteresowanych uczestnictwem w wernisażach, finisażach wystaw oraz spotkaniach, prosimy o przeglądanie naszej strony internetowej, ponieważ terminy i godziny mogą ulec zmianom.

Wszelkie informacje na: www.muzeum.bielsko.pl

Redaktor naczelny: Marek Matlak

Redaktor techniczny: Alicja Migdał-Drost • **Korekta:** Rafał Idzik • **Skład:** Paweł Kenig

DRUK: Ośrodek Wydawniczy Augustana • **NAKLAD:** 2000 egzemplarzy



Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej
ul. Wzgórze 16, 43-300 Bielsko-Biała
tel. 33 811 10 35
sekretariat@muzeum.bielsko.pl



Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej
jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Śląskiego



muzeum.bielsko.pl



[facebook.com/
muzeum.historyczne.bielsko](https://facebook.com/muzeum.historyczne.bielsko)